

Ewa Rżysko: O. Piotr Rostworowski – ziemianin, benedyktyn, kameduła i mistyk

Wielu z jego przyjaciół wspominało, że wykorzystywał każdą chwilę, by mówić, niby to przypadkiem, ale zawsze o Panu Bogu



Wielu z jego przyjaciół wspominało, że wykorzystywał każdą chwilę, by mówić, niby to przypadkiem, ale zawsze o Panu Bogu

Najpierw przychodził list. „Spodziewam się przyjechać do Bydgoszczy w sobotę 18 stycznia o godz. 20.02. Jeśli można będzie, to u Was przenocuję. Nazajutrz o 8.28 pojedę do Grudziądza.” Potem w danym dniu, równo co do minuty, rozległo się pukanie. Za drzwiami czekał Ojciec Piotr - jedna z najbarwniejszych postaci Kościoła polskiego dwudziestego wieku.

Biografią ojca Piotra Rostworowskiego można by obdzielić kilka osób. Jego życiorys jest gotowym materiałem na scenariusz filmowy obfitujący w wiele gwałtownych zwrotów akcji. Choć paradoksalnie te zwroty dokonywały się w obrębie wciąż tej samej, obranej jeszcze we wczesnej młodości, drogi do Boga. Benedyktyn, kameduła, w końcu pod koniec życia rekluz – odizolowany od świata pustelnik, żyjący wyłącznie Bogiem. Z pochodzenia zamożny ziemianin, który ukochał ubóstwo. Ojciec Piotr był pierwszym polskim przeorem w odnowionym po wojnie klasztorze w Tyńcu. Po latach złożył śluby kamedulskie i stał się odnowicielem wspólnoty kamedulskiej w Polsce. Był przeorem eremów w Polsce, Włoszech i Kolumbii. Autor przepięknego tłumaczenia oraz przypisów do „Pieśni nad pieśniami” w Biblii Tysiąclecia. Wreszcie wielki przyjaciel, a w czasach krakowskich wieloletni spowiednik kardynała Wojtyły. Jan Paweł II mówił o nim „największy polski mistyk”. W Watykanie o. Piotr miał wstęp do papieża o każdej porze dnia i nocy. W PRL-u obywatel Rostworowski trafił do więzienia za pomoc w próbie zorganizowania nielegalnego przetrzutu dwóch Czeszek (matki i córki) na zachód, gdzie od lat przebywał ich mąż i ojciec. Zdecydował się na złamanie prawa ziemskiego w imię prawa boskiego, które traktuje małżeństwo jako nierozzerwalny związek sakramentalny. Wielki podróżnik, który mając siedemdziesiąt sześć lat został wysłany do Kolumbii, by tam zakładać eremy i prowadzić wspólnotę kamedulską. Już jako kameduła ojciec Piotr przeleciał nad Oceanem ponad dwadzieścia razy.

Zmarł 30 kwietnia 1999 roku. Został pochowany w kamedulskim klasztorze we Frascati.

W godnej polecenia biografii ojca Piotra pióra Marzeny Florkowskiej* można znaleźć opisy i świadectwa jego niezwykłych przyjaźni. Był oparciem i kierownikiem dla tak wielu osób, że aż dziw bierze, jak znajdował czas na wszystkie obowiązki związane z pełnieniem swoich funkcji w klasztorze. W swoich przyjaźniach był niezwykle wierny, o czym świadczy wyjątkowo bogata korespondencja. Według archiwów zgromadzonych w Tyńcu tylko w latach 1957- 1999 napisał 29 702 listy.

Wielu z jego przyjaciół wspominało, że wykorzystywał każdą chwilę, by mówić, niby to przypadkiem, ale zawsze o Panu Bogu. Nie wypada zatem teraz zrobić nic innego, jak oddać mu głos.

WIARA A MODLITWA

„Trzeba następnie wierzyć (bo modlitwa jest sprawą wiary), że mamy z Tym Bogiem rzeczywisty, żywy kontakt *habemus accessem* - mamy dostęp- że On nas słyszy, widzi, że każda nasza prośba czy akt miłości nie jest tylko mdłym i bezsilnym szamotaniem się stworzenia zamkniętego w granicach swojej skończoności (choć wrażenie często jest takie), ale w Chrystusie Jezusie przenika nie tylko ograniczającą nas widzialność, ale poprzez wszystkie sfery stworzoneości przebija jak strzała, by dojść do samego serca Ojca.

Trzeba wierzyć, że ten Bóg na nas działa w każdej chwili niewidzialnie i w sposób niezrozumiały, lecz nas i przemienia, i stwarza wciąż na nowo. Tego głębokiego procesu nie możemy widzieć, a niespokojna

chęć kontrolowania go jest dlań przeszkodą, tak jakby kto chciał krążenie krwi zatrzymać, by jej położenie skontrolować. (...) Mówię *wierzemy tzn. powinniśmy wierzyć, bo tak jest.*” (str.43-44)

NADZIEJA A UBÓSTWO

„Wszelkie zwichnięcia życiowe to są pomyłki dotyczące wartości, niewłaściwego ich pojmowania czy przywiązania. Nadzieja jest prawdą, prawdziwą oceną wartości.

Nadzieja łączy się z ubóstwem, a ono nie jest próżnią, lecz drugą stroną bogactwa tj. posiadaniem Boga i nie chce się napełniać śmieciami. (...) Kto opływa w wiele, w tym gaśnie pragnienie. Dramat polega na tym, że człowiek może swoje wnętrze napełnić śmieciami. Może przestać dążyć do Boga. Od początku czuli to chrześcijanie i woleli mieć mniej niż więcej, gorzej niż lepiej.(...) Na Zachodzie coś jęczy pod tym dobrobytem.

Chodzi o to, by się nie zatrzymywać, *przemija bowiem postać tego świata* (1Kor 7,31).(…) Chodzi o to, żeby w życiu się nie usadowić. ” (str 48-49)

MIŁOŚĆ A ZŁO

„Miłość ma zawsze postawę zdobywczą wobec przeszkód, na jakie natrafia, nie cofa się, nie zraża, nie rezygnuje, nie kurczy się i nie zamyka. Bo miłość nasza z konieczności będzie musiała w życiu

zderzyć się z ludzkim złem, nawet w naszym najbliższym otoczeniu. Jeśli więc miłość nasza będzie zależna od dobra i zła, jeśli zło w bliźnim będzie dla nas motywem, aby nie kochać, albo aby mniej kochać, to przegraliśmy życie, bo ponieśliśmy klęskę na najważniejszym polu, na polu miłości.(...) Prawdziwej miłości zło nie zmniejsza nie jej nie odstrasza, ale ją mobilizuje.(...) Jej wewnętrzną potrzebą jest zwyciężać, przedzierać się przez zło, kochać wbrew i na przekór złu. ”
(Str. 74)

(Powyższe cytaty pochodzą ze zbioru pism i rekolekcji wygłoszonych przez o. Piotra i zebranych w książce *Wiara, nadzieja, miłość*, „Z tradycji mniszej” nr 27, Wydawnictwo Benedyktynów Tyniec, Kraków 2002).

Rostworowski Piotr, *Wiara, nadzieja, miłość*, „Z tradycji mniszej” nr 27, Wydawnictwo Benedyktynów Tyniec, Kraków 2002.

*Florkowska Monika, *Ojciec Piotr. Benedyktyn-kameduła- rekluz*, Wydawnictwo „M”, Kraków 2004

Ewa Rżysko